Nr 22. BRUXELLA, 15 STYCZNIA 1847. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

DO EMIGRACJI POLSKIÉJ.

Bracia!

Kiedym po raz pierwszy wobec Emigracji głos podnosił, te słowa byłem wyrzekł; « Wierzyłem i wierzę, « że Zjednoczenie podnosząc myśl braterstwa i w imie « jego do jedności powołując, stanęło na wysokości, z « któréj żadna partja strącić go nie potrafi, wierzyłem i « wierzę, że Zjednoczenie dobrze się zasłużyło sprawie « narodowéj we wszystkich okazjach występując publi « cznie i wobec świata krzywdy Ojczyzny głosząc; wie- « rzyłem i dziś silniej niż kiedykolwiek wierzę, że jego « zasady demokratyczne w kraju powszechnie wyzna- « wane, na tułactwie nie mogą być żadnéj innéj opinji « zbyte ani podane ». A wszakże w owéj chwili Zjednoczenie było zagrożone w swoim bycie: lekkomyślny urząd opuścił je i gorzéj zrobił niż opuścił, bo wiódł do Towarzystwa silnie skompromitowanego wobec Narodu. Nie wahałem się przecięż rokować mu lepszą przyszłość, albowiem miałem mocne przekonanie, że spokojna rozwaga natrafi na intrygę, wyświeci osobistości, a sumienie polskie oburzy się i interes Ojczyzny zdrowiéj pojmie. Czas mi usłużył, cierpliwość moja odbiera nagrodę. Zrazu słabo, choć szczerze poparty, z pociechą widzę i rozkład towarzystw łono Emigracji rozrywających i w massie ten szlachetny popęd umysłów ku życiu praktycznemu, który jest zapowiedzeniem gotowości do czynu. Ale w miarę wzrostu opinji publicznéj, troskliwość też braci wzmaga się, i do mnie dochodzą żądania, abym moją wiarę polityczną dobitnie określił. Gdyby od początku Emigracja zrozumiała była swoją missję i ważnością jéj dobrze się przejęła, piętnaście lat wystarczały do ścisłego oznaczenia zasad i przelania ich w sumienie braci tak, że ktoby dziś powiedział, iż jest demokratą, danoby mu wiarę, a mianowicie wiedzianoby co ten wyraz obejmuje. Rzeczywiście, Emigracja z natury swego pochodzenia była zastępem wojskowym. Dobry żołnierz, gdy mu nieprzyjaciel broń wytrąci, całą swoją usilność ku temu wymierza, żeby ją podjął i stanął do szeregu i krzywdę sobie wyrządzoną pomścił, krzywdą albowiem dla niego jest, gdy mu broń odbiorą — zostawiona wolność nie pociesza go, jest raczéj urąganiem się z jego niemocy. I Emigracja polska miała tę wielką i główną powinność czyhać, wyszukiwać i chwytać za każdą okoliczność, która bój nastręczała, bo życie i krew jéj były i są własnością Ojczyzny, bo na to stanowisko powołuje ją i miłość matki Polski i honor żołnierza. Czas pobytu na ziemi obcéj był dla niéj chwilowym wypoczynkiem zatrzymanego w pochodzie rycerza, a jak on korzysta z czasu, naprawia broń i własne siły podnosi, tak i Emigracji, w braku oręża, należało zastanowić się nad tém, co do jego pomyślności na przyszłość potrzebne. Upadek sprawy narodowéj był świeży, powody jego obecne i żywe w pamięci każdego — parę lat poważnéj dyskussji były dostateczne, żeby się zgodzić na główniejsze punkta, zamieścić je, że tak się wyrażę, w regulaminie wojskowym, a przechowanie w całości i wykonanie polecić honorowi żołnierza. Inną drogę Emigracja obrała, zaszczytny charakter wojskowy ciążył jéj, zapragnęła wolności obywatela, a że Ojczyzny nie było, została obywatelem świata. Ze świata do Polski daleko, to też Emigracja jaśniała swoją nieobecnością w ostatniém nieszczęściu narodowém. Po klęsce żal pozostał w sercu i sumienie woła o poprawę.

W pierwszém mojém przemówieniu wskazałem nową drogę, przychodzę dziś uprzątnąć nagromadzone zawały, przychodzę opowiedzieć moje przekonania polityczne, ale uprzedzam, że ich nie zaczerpnę z książek i broszur mędrców emigracijnych — poradzę się po prostu mojego rozsądku i mojego sumienia polskiego..

Zgodźmy się przedewszystkiém na jedną wielką i powszechnie uznaną prawdę, że Naród sam jeden jest wszechwładny — wszelka jego część jakkolwiek liczna, winna mu posłuszeństwo i służby. Stąd płynie to konieczne następstwo, że wszelkie przywłaszczenie władzy nad Narodem, narzucanie mu rządu, przepisywanie jakichkolwiek form, nałożenie warunków, jest buntem przeciw jego wszechwładztwu. — Stąd też płynie, że wszelkie wyznanie wiary, nastręczane reformy i naprawy są życzeniami, które Naród według swojéj woli i potrzeby ostatecznie zatwierdzi lub odrzuci, a nikomu nie wolno będzie oprzeć się jego wyrokowi bez ściągnienia na siebie imienia zdrajcy.

Ilekroć Naród porywał za oręż, hasło do broni! przebiegało do kończyn staréj Polski, ziemia okrywała się rycerzami, kościoły brzmiały modłami o zbawienie Ojczyzny. Stąd następstwo, że cała Polska w granicach przedrozbiorowych ma prawo do *Niepodległości* i samoistnego bytu, a żadne traktaty, uchwały i rozporządzenia dyplomatyczne *Całość* naruszające, w niczém jéj obowiązywać nie mogą.

Niepodległość i z nią ściśle związana całość Ojczyzny, muszą być zdobyte siłą oręża na nieprzyjacielu potężnym i w zagładzie jéj jednomyślnym. Długie i smutne doświadczenie przekonało, że nie pobije go ta lub owa cząstka społeczeństwa polskiego. Wszyscy mieszkańcy kraju muszą powstać, połączyć się, i życie i mienie poświęcić i w téj walce na śmierć dotąd z pola nie ustąpić, dopóki albo ostatni Polak nie upadnie, albo Ojczyzna zwycięzką nie wyjdzie. Lecz żeby cały Naród powstał i we wszystkich swoich warstwach wiedział, że krew przelewa za wspólną Ojczyznę, powstaniu towarzyszyć i ze zwycięzkim orężem postępować musi wielki akt sprawiedliwości przez samego Boga nakazany — akt przyznający *Własność* wieśniactwu polskiemu i to własność *bezwarunkową*.

W miarę jak wojujący Naród samoistność swoją zdobywać będzie i ziemie polskie z najazdu oczyści, *Miłość chrześcjańska, Braterstwo i Równość*, cnoty przez Zbawiciela świata człowiekowi nakazane, połączą synów Ojczyzny pod jedną nazwę *Obywatela* polskiego, zagładzą różnice stanu, powalą przywileje i wszelkie służebności. *Tu dopiero dla Polaka [illegible] dotąd [illegible] winności względem Ojczy*[illegible] szeroki[illegible] spisania i używania praw [illegible] i [illegible] troskliwości o wiarę [illegible]

przekonania religijne współbrata i współobywatela.

Jeżeli Bóg pozwoli nam dożyć tej pożądanej chwili, obywatele wolni, poradziemy Narodowi urządzić się i rozwinąć tak, żeby rychło zajął stanowisko mu przez Boga w Słowiańszczyźnie i Ludzkości naznaczone. Dziś wytężmy całą myśl naszą, skierujmy wszystkie siły ku nieszczęśliwej Ojczyźnie, zamknijmy propagandę, bierzmy się do czynu, a bierzmy się sami nie oglądając się na nikogo, bo nam nikt nic nie da. Ufajmy Narodowi i jego gorącej miłości dla Ojczyzny. Dopóki cierpi i umie cierpić, ma w sobie życie, a dwadzieścia miljonów przygotowanej na śmierć ludności wystarczą do zrzucenia jarzma najezdników.

Otóż moje przekonanie, otóż wiara moja polityczna. Myślą nie wałęsam się po przestrzeni świata, bo przedewszystkiem Polakiem jestem, a Ojczyzna moja nieszczęśliwa. Niżej podaję formę, gdzie ściśnięta wiara moja polityczna, posłuży za sztandar związkowi mającemu na celu odbudowanie całości emigracijnej. Ktokolwiek dzieli zdanie moje, zechce ją podpisać; mniemam, że ona przystępna równie demokracie, jak katolikowi, jak nawet monarchiście, byle zachował duszę polską i nie przesiąkł sektarstwem. Jeden wyraz: własność *bezwarunkowa,* mógłby podnieść skrupuły niektórych rodaków, bo on był już przedmiotem długich rozpraw, i z niego się tłómaczę.

Powiedziałem, że mamy do zwalczenia potężnego i chytrego nieprzyjaciela — przedsiębierzemy dzieło olbrzymie — wojna będzie długa, uporczywa, krwawa i pociągnie wielkie koszta — majątek wszystkich i każdego w szczególności obywatela musi być do rozporządzenia Ojczyzny. Przy tem ogólnem wysileniu ciężko będzie dla wszystkich; gdyby nowy właściciel obowiązany był do czynszu lub jakiej daniny, nie podołałby i zabrnął w długi — długi dałyby powód do processów i uciemiężenia, zerwałoby się braterstwo. Obecnie dobra harmonja między dwoma przeważnemi stanami w społeczeństwie polskiem jest tak nadwerężona, że na przyszłość nie godzi się sposobić jej nowych zawad. Z duszy pragnę, aby własność była ogłoszona bezwarunkowa i żeby do tego kroku wcześnie się każdy przygotował.

Bracia! do życia familijnego przywykły, na zatargi emigracijne z boleścią patrzący, narażam się przecież na pociski rodaków przeciwnych mi w zdaniu, bo sądzę, że chwila nadeszła, gdzie nam wszystkim godzi się porachować z sumieniem i wypłacić dług należny Ojczyźnie. Całe Tułactwo raczy rozważyć wyrazy z głębi duszy mojéj płynące. Nie zrażam się zawadami, bo mam w przekonaniu, że spełniam powinność Polaka, i przyjaciele moi wiedzą o tem i zachęty mi nie szczędzą. Ale niechże i oni będą cierpliwi. Nie układam listy, nie popisuję się z nią, choć przystąpienia już na setki liczę. Pochodzi to ztąd, że założywszy *Jedność Emigracji Polskiéj* nie mogę się pokazać z małym orszakiem, bobym miał postać naczelnika partji, jakto już wielu przedsiębiercom się zdarzyło, i myśl mojaby zmalała. — Wiele rzeczy już się wyjaśniło, więcej się jeszcze wyjaśni i na przekonanie braci wpłynie, i do jedności, i do wspólnej pracy skłoni, wtedy ostatecznie się naradzimy. Temczasem podaję krótkie i ogólne przepisy, mniemam, że one ułatwią służbę publiczną.

Bruxella dnia 29 Listopada 1846.

Pozdrowienie i życzliwość,

Wincenty Tyszkiewicz.

Wiara polityczna Emigracji Zjednoczonéj.

Bóg i Ojczyzna!

Bóg wlał w człowieka miłość Ojczyzny, a dla Polaka Ojczyzną jest Polska.

Emigrant Polski nosi w sobie podwójny charakter: jako Polak winien Ojczyźnie miłość, jako żołnierz winien jéj krew i życie.

Dopóki Ojczyzna w więzach, dla Emigracji nie ma spoczynku, nie ma praw i ich używania, są powinności a pierwszą pomiędzy niemi jest posłuszeństwo Narodowi, który sam jeden *Wszechwładny.*

Najgwałtowniejszą potrzebą Narodu jest jego *Niepodległość;* Emigracja dla niéj walczy, jéj swoje przekonania i opinje poddaje, a Narodwi niesie życzenia, i z pokorą na jego ostateczny wyrok czeka.

Z niepodległością Narodu ściśle związana *Całość* staréj Polski, zabory i traktaty, noty i tranzakcje dyplomatyczne w niczém jéj praw nie osłabiają.

Nieprzyjaciel Polski jest potężny i chytry, zwalczą go Polacy przy pomocy Boga, ale Bóg upomina ich o wielki akt sprawiedliwości względem kmieci polskich. *Bezwarunkowe nadanie własności* ma towarzyszyć hasłu do boju, a postępując ze zwycięzkim orężem wywoła wszystkie siły Narodu.

Rycerstwo polskie ufne we własne siły, na nikogo nie będzie liczyło, bo mu nikt nie pomoże, a w boju chrzest ze krwi odbierając, zleje się w jedną całość pod hasłem *Miłości chrześciańskiéj, Braterstwa i Równości.* Te prawdy ewanieliczne powalą kasty, zatrą różnice, przesądy, przywileje i wszelkie służebności, a synowie Polski znajdą się pod jedną nazwą *Obywatela polskiego.*

Wolność uwieńczy dzieło zbawienia Ojczyzny i będzie nagrodą za spełnioną do końca powinność. Pod jéj tarczą urządzony Naród, zajmie należne sobie stanowisko w Słowiańszczyźnie i Ludzkości, a na chwilę z baczenia nie spuści, że przy całém poszanowaniu dla Wiary Ojców, innym wyznaniom należy się braterstwo, równa swoboda i bezpieczeństwo.

Te życzenia nasze wobec Narodu i świata objawiając, ich urzeczywistnienia goraco pragnąc, pierwsi stajemy do szeregu i do szeregu wszystkich Braci Tułactwa powołujemy.

Gdy Ojczyzna w więzach, Emigracja jest jedyną reprezentacją Narodu. Przez rozkład na stronnictwa Emigracja osłabła — przez zaprowadzenie *Jedności* zdobędzie należne sobie stanowisko i powagę. Do tej jedności dążąc, honorem i sumieniem zaręczamy, że przekonaniu w niniejszym akcie skreślonemu zostaniemy wierni, a na dowód wytrwania w postanowieniu, zrzekamy się wszelkich pretenssji i widoków osobistych, wszelkiego ducha partji i wyłączności.

Organizacja Emigracji Zjednoczonéj.

WŁADZA.

Na czele związku szukającego *Jedności* stoi *Pełnomocnik Emigracji Zjednoczonéj.*

Pełnomocnik widzi przed sobą jeden wielki cel: *wywalczenie Niepodległości Ojczyzny.*

Gdy ten cel nie może być dopięty jak tylko przez nieograniczone poświęcenie całego Narodu, Pełnomocnik zawiązuje stosunki z obywatelmi kraju, przedstawia im życzenia Tułactwa, ofiaruje jego służby i obmyśla środki, aby w dniu danym Emigracja znalazła się na miejscu i w wojnie narodowej czynny udział wzięła.

Gdy Emigracja z natury swego pochodzenia jest zastępem bojowym, Pełnomocnik zaprowadza w niéj *Jedność,* porządek, posłuszeństwo i gotowość do czynu.

Patrjotyzm, sumienie i rozum wskażą i towarzyszyć mają stosunkom z Narodem — Pełnomocnik odpowie za nie przed Ojczyzną.

Patrjotyzm ożywia także Emigracją — Pełnomocnik ufny w jego siłę, przemawia do całego Tułactwa, znosi się ze stronnictwami i ich władzami, wskazuje jeden dla

wszystkich cel: Boga i Ojczyznę, układa się z chętnemi i nakoniec, za wspólnem porozumieniem się, podaje plan ostatecznej organizacji, na mocy której stanie *Emigracja Polska* z władzą regularną, wyobrażającą jéj potrzeby, życzenia i wolę.

W pracy usposobienia Emigracji do czynu, Pełnomocnik stanowi tyle rad i kommissji, daje tyle plenipotencji i szczególnych poleceń, ile ich służba publiczna wymagać będzie.

Za ostatecznem urządzeniem Emigracji, Pełnomocnik złoży swoje urzędowanie i przeleje wszelkie zasoby w ręce władzy prawnéj i ukonstytuowanéj.

POWINNOŚCI.

Emigracja żadnych nie używa praw — dźwiga na sobie ciężar powinności.

Z tego założenia wychodząc, Emigranci polscy obowiązani są zawiązać się w ciała obradujące, a wszyscy razem i każdy w szczególności, nad tem mianowicie pracować, aby braterstwo między obrońcami jednéj sprawy rychło rozwinęło się i z niego *Jedność Emigracji* wyrosła.

Piąciu najmniéj mogą założyć Gminę, lub nazwać się inaczéj gdy taki mają zwyczaj miejscowy — jednostajność wszakże pożądana.

Pojedyńczy członkowie odnoszą się do Gmin najbliższych lub, w razie trudności wprost do Pełnomocnika.

Gmina zwyczajnie obraduje raz w miesiąc, nadzwyczajnie tyle razy, ile tego służba publiczna wymagać będzie.

Gmina wybiera absolutną większością głosów: prezydującego, Sekretarza i Kassjera.

Urząd prezydującego trwa od jednego posiedzenia zwyczajnego do drugiego — na nadzwyczajnych on przewodniczy.

Sekretarz i Kassjer są wybierani na sześć miesięcy, a mogą być odwołani w każdym razie, gdy Gmina osądzi, że kto inny gorliwiéj spełni obowiązki.

Sekretarz zwołuje na posiedzenie, utrzymuje protokół obrad i wykonywa wolę Gminy.

Kassjer pomny na to, że bez funduszu pieniężnego nie ma ani czynności w Emigracji ani stosunków z krajem, pobiera podatek z całą troskliwością i naleganiem — bogatszych zachęca do ofiar nadzwyczajnych, a uboższych do brania udziału w ciężarach według możności.

Prezydujący, Sekretarz i Kassjer stanowią nadto w Gminie *Urząd zbiorowy*, objaśniają ją o rzeczywistym stanie sprawy narodowéj i położeniu Emigracji, czuwają nad moralnością jéj członków, wszystkim niosą radę, zbaczających z drogi honoru przestrzegają, słowem, czuwają nad tem, aby synowie jednéj matki Ojczyzny wzajem się kochali i wzajem sobie pomagali.

Sekretarz szczegółowo obowiązany jest utrzymać listę członków Gminy i takową przesłać Pełnomocnikowi. Lista ta oprócz nazwiska ma obejmować: wiek — usposobienie, a mianowicie jakie są znajomości wojskowe — położenie obecne, to jest, czy Emigrant może być gotów na pierwsze zawołanie i czy zdolny do podjęcia długiéj a przezorności wymagającéj podróży — jakie posiada języki, a mianowicie niemiecki i rossijski — jak dalece można liczyć na jego wytrwałość i tęgość charakteru.

Niniejsze przepisy Pełnomocnik może zmienić lub dopełnić, jeśli uzna tego potrzebę.

WCIELENIE KRAKOWA DO AUSTRJI.

Tyle już dzienników donosiło i opisywało szczegóły wcielenia Rzeczypospolitéj Krakowskiej, tyle już artykułów mimo rozlicznych protestacji gazeciarstwa i opinji uznało to przyłączenie za fakt dokonany, żeśmy więcéj tego przedmiotu traktować nie mieli, nie chcąc nudzić czytelników naszych powtarzaniem znanych zkąd innąd wiadomości. Wszakżeż przesadne zdania dały się tu i ówdzie słyszeć, że miasto Kraków na wcieleniu tem nic nie straci, i owszem połączone z znacznym obszarem ziemi polskiéj rozpościerając czynność handlową, niemało zyska.

Odłożywszy na bok straty moralne z tego połączenia wynikające, zrozumiałe, łatwe dla każdego Polaka, będące naturalnem następstwem wandalizmu Austrjackiego, uważmy że tak pod względem moralnym, jak materjalnym ze wszystkich ziem polskich, najniżéj stały kraje pod panowaniem Austrjaków zostające. — Żadne z państw Europejskich w finansach swoich, tak potwornego wzoru nie przedstawia jak Austrja — w każdéj prowincji jak w ogóle w całym skarbie rządowym, coraz to uciążliwszy deficit (lubo skarb Cesarski ma się zwykle bardzo dobrze) a przecież Austrja umiała tak dobrze się zagospodarować w Galicji, że z dochodów jéj nie tylko wszystkich urzędników i wojskowych miejscowych opłaci, ale nadto corocznie dziesięć miljonów zł. reńskich, z kraju do Wiednia wywiezie.

Podatki gruntowe, dymowe, drogowe, rozliczne monopolja, tak olbrzymiego w summie dochodzą wzrostu, że więcéj niż 2/3 części dochodów każdego posiadacza wiejskiego połykają — jednakowoż to zdzierstwo bezpośrednie rządowe jest słabem porównaniem z zdzierstwem fabrykantów i kupców wiedeńskich — niedość bowiem że tak znaczny kapitał corocznie z kraju do Wiednia przenosi się, ale nadto Galicja konsumpcją towarów i fabrykantów wiedeńskich, ciagle ubożeje — wiedzieć albowiem należy, że wszystkie fabrykaty krajowe w Galicji, nie pierwéj sprzedawane być mogą, aż zawiezione do Wiednia, tam stęplem opatrzone i nazad odesłane nie będą. Rozporządzenie to jak łatwo zrozumie czytelnik, istnieje tylko dla zniesienia wszelkich fabryk, a w ogóle sił produkcijnyh w Galicji.

Upadek więc wszelkiego handlu w Krakowie, ruina majątkowa kupców i obywateli, oto naturalne następstwo wcielenia Krakowa. Krakowianie znają to dobrże, zarówno Austrjaków, jak systemu austrjackiego cierpieć nie mogą, wszystkie zatem ceremonje, festyny, okazywanie publicznéj radości, były przez Rząd zapłacone lub zamówione.

Dnia 16 listopada wojska austrjackie konsystujące w Krakowie, wystąpiły w paradzie a uformowawszy czworobok stanęły na rynku. Następnie cechy, kupcy, urzędnicy, professorowie i t. d., zgromadzili się według rozkazu w gmachu rządowym Senackim, gdzie im proklamacje Cesarza Apostolskiego i Castiglioniego odczytane zostały. Po skończeniu téj ceremonji, Castiglioni (gubernator wojenny) i Deym (gubernator cywilny Krakowa) w towarzystwie Senatu i świty policjantów, poprzedzeni od cechów szli do Kościoła P. Marji, gdzie wysłuchano Te Deum. Przy wielkiéj paradzie i huku strzałów z armat i ręcznéj broni, zawieszono na odwachu orła austrjackiego, po rogach ulic i rynku przylepiono proklamacje. Trzy bataljony piechoty i szwadron jazdy, pilnowały porządku i strzegły wszelkiego zamieszania. Na zamku działa dały 21 strzałów. Wieczorem komisarz policijny Nowak przy ulicy Grodzkiéj, takiż policjant Tuszyński na Piasku, oświecili okna swego domu, i ta to była owa wspaniała illuminacja, o któréj pisząc dzienniki, donosiły jakoby lud Krakowski z okrzykiem radości przyjął nowe Rzady. — Po skończonych festynach i wspaniałych obiadach, nastąpiły nowe aresztowania. Wielu zacnych i czcigodnych obywateli

wsadzono do kryminału. Słychać że wszystkim więźniom mają głowy pogolić i na lat 20 do wojska oddać. Drogość niesłychana, korzec ziemniaków który nigdy 4 złotych nieprzechodził, dziś urosł do 18 — a w tym stosunku wszystko. — Komora na Podgórzu jeszcze zamknięta — wolny przywóz towarów do nowego roku otwarty.

OŚWIADCZENIE.

Wdzięczność naszą wynurzamy publicznie Ob. Wincentemu Tyszkiewiczowi za jego odwoływanie się do Emigracji.

Ob. Tyszkiewicz żąda poparcia i pełnomocnictwa — udzielamy mu je chętnie w naszém imieniu, uważając go odtąd za naszego naczelnika. — Cieszy nas, iż znalazł się człowiek odwagi obywatelskiéj, który sam jeden odpowiedzialność za działanie bierze — nie projektuje władzy zbiorowéj, w któréj zwykle członkowie wzajem się krzyżują, neutralizują — a za niekorzystny rezultat żaden niechce być odpowiedzialnym.

Może Ob. Tyszkiewicz otoczyć się *Radą* doświadczonych i światłych ludzi, ale sam jeden wykonywać powinien, bo tylko sam jeden odpowie; — mamy nawet nadzieję, że starsi Bracia Emigranci otoczą go swoją powagą, po kilka razy bowiem usiłowali zrealizować swe działanie, poświęcenie dla Ojczyzny — nigdy im się nie udało. — Dziś nowa nastręcza się sposobność, pominą ją — będą żałować. — Dziś pod wykonawcą Tyszkiewiczem jest podobieństwo iść razem z Emigracją.

Politykę Ob: Tyszkiewicza względem Emigracji zupełnie podzielamy — i my także jesteśmy Republikanie, Demokraci — ale jak z jednéj strony nigdy nie zrzeczemy się naszéj opinji, tak z drugiéj strony czujemy, iż nie mamy prawa usuwać kogokolwiek bądź od działania wspólnie dla Polski. — Jasno także pojmujemy, że położenie sprawy naszéj, zupełnie jest nowe i odmienne od chwili wypadków Krakowskich. — Kroki jakie Ob. Tyszkiewicz porobił do partji rozmaitych uważamy za szlachetne — będą wkrótce dlań największą pochwałą, pomimo dzisiejszych wrzasków wymuszonych a często osiwiałych zapaleńców — którzy pod nazwą Republikanów w niczém się nie różnią od szlachty Rojalistów — taż sama bowiem natura samolubna, choćby ze szkodą dla sprawy — ta sama gonitwa za stopniami i znaczeniem — nie znać miłości dla rodzaju ludzkiego, ale pogardę; nie wiedzą że chcąc innych naprawiać od własnéj poprawy zacząćby należało — trzeba nadewszystko więcéj mieć uczucia obowiązku.

Bardzo wiele rzeczy naprawić potrzeba, jak dobrze powiada Ob. Tyszkiewicz — koterje rozniecîły passje i do dziś dnia rozniecają, które cierpki owoc następstwem loicznêm wydać muszą. — Przez lat piętnaście wrzeszczano przeciw szlachcie — a w rezultacie przez nią chciano dokonać czynu narodowego. Propaganda do chłopów była zła bo nawet niewiedziano co się między nimi dzieje. — Była to czysta przy końcu licytacja, wyścigi z Rządami nieprzyjacielskiémi — i chłop zawierzył Rządom w swéj niewiadomości.

Wasza wina panowie przewodnicy różnych partji — bo zamiast Polską, sobą tylko byliście zajęci — bo w waszém działaniu nie było najmniejszéj podstawy moralnéj.

Dla tego też szlachta przez was posłana uciekła bezwstydnie, odbiegła komendy — byli i tacy co dobrowolnie do więzień się udawali — Chłopi zaś nawet nie zrozumieli czego chcieliście i chcecie. — Waszą nieumnością może mimowolnie wykopujecie przepaść między dwiema najpotężniejszémi klassami społeczeństwa polskiego, a jednak niech tylko pogodzą się ze szlachtą, niech zechcą a Polska od razu stanie, z rozdwojenia, z nienawiści, z szkalowań, tylko rzeź i wojna domowa wyniknąć musi.

Czujemy głęboko i sumiennie że dopóty Polska nie stanie silnie dopóki szlachic z jednéj misy z chłopem jeść nie będzie, dopóki szlachta w chłopie serdecznie brata nieszczęśliwego widzieć nie będzie — chcąc komu stan polepszyć trzeba go pokochać, nie z łaski, nie z pojazdu panowie naczelnicy ostatnich ruchów lud na drodze postępu prowadzić należało.

Raz więc jeszcze powtarzamy, poprawcie się kierownicy, a nadewszystko w działaniu waszém szukajcie moralności a nie samolubstwa — wprowadźcie Naród na stanowisko niezwyciężone. — Szlachta mierzy swe poświęcenie dobrami, majętnością — Lud *wiarą* tylko — czemużby więc szlachta nie miała się podnieść aż do Ludu — a zapewniamy, że w tenczas pierzchać sromotnie nie będzie.

Paryż dnia 30 grudnia 1846 roku.

— Ludwik Gosiewski. — Franciszek Biliński. — Tomasz Rzewuski. — Adolf Gross. — Józef Kulczycki. — W. Furmański. — Antoni d'Alfonce. — Józef Walter. — Roman Sokołowski. — Wawrzyniec Wołłowicz.

Demokrata umieścił w numerze z dnia 2 stycznia, oświadczenie Kostrzewskiego zadające fałsz naszemu Korrespondentowi z Nantes, którego dobra wiara dostatecznie jest nam znana. Dziś właśnie odbieramy od tegoż Korrespondenta list zbijający twierdzenie Kostrzewskiego. Pojmujemy że Kostrzewski upomniany głosem opinji publicznéj, może mieć interes zakrywać prawdę — z tem wszystkiem sądzimy iż byłoby daleko szlachetniéj z jego strony przyznać się do błędu, a niżeli, dla ocalenia swojéj miłości własnéj, rzucać na uczciwego człowieka choćby najlżejszy pozór fałszerstwa.

Nantes 6 *stycznia* 1847.

Szanowny Redaktorze!

Z niemałem zastanowieniem znalazłem w numerze 29 *Demokraty* protestacją Kostrzewskiego przeciw swym własnym bredniom, jak niemniej obronę jego przez *Demokratę*. Nie dziwi nas tu wcale, ani ton, ani sposób wyrażeń, jakich użył *Demokrata* broniąc swego wyznawcę; lecz dziwi nas dla czego nie dołączył mowy, albowiem chcąc dać świadectwo o prawdzie, trzeba ją poprzeć faktem; lecz przypuściwszy nawet iżby dopełniono téj formalności, to ręczam, iż mowa ta ulegałaby przerobieniu, albowiem śmiesznością byłoby iżby towarzysze Kostrzewskiego chcieli sami na siebie bicz kręcić. Jest tu nas kilkudziesięciu w Zakładzie, którzy nienależymy do grona godnego Towarzystwa i którzy słyszeliśmy dobitnie deklamowane brednie Kostrzewskiego na obchodzie rocznicy Listopadowéj w Nantes; dowodzić nam przeto, żeśmy co innego słyszeli, jest więcej jak śmiesznością. Wiadomość zaś o takowem publicznem zgorszeniu, wprzód doszła do Paryża niż *Orzeł Biały*, przez jednego z przejezdżających Polaków powszechny szacunek posiadającego, o parcjalność zatém, ani *Demokrata*, ani Kostrzewski, posądzać mię nie mogą — lecz zła wiara Towarzystwa Demokratycznego jest aż nadto znana.

Dla nas dość na tem, że Kostrzewski, znany dotąd jedynie jako Sekretarz Sekcji Demokratów Nantejskich, więcéj po sobie obiecywał jako człowiek i jako uczeń Szkoły Głównéj w Paryżu, lecz mową swoją tak bezsensowną, udowodnił, że i w Paryżu, z Owsa nie zrobią Ryżu.

ZMARLI.

Emigracja znów poniosła stratę w osobie jednego członka, stratę tem dotkliwszą że śmierć wyrwała kwiat młodocianny. Dnia 20 grudnia z. r. zmarł w Antwerpji (Belgja) *Ludwik Karski* syn *Xawerego* i *Kataryny z Dobrskich* również wygnańców; urodzony 10 lutego 1816 r. we wsi Łysaków. — Ludwik Karski jest ofiarą króla pruskiego, który na rozkaz Cara Moskwy, niekontentował się samem wypędzeniem rodziców, ale i dzieci skazał na wygnanie, rugując ze szkół poznańskich gdzie ojciec one zostawił. Król pruski wiedział że dzieci prawego Polaka, muszą żywić polskie uczucia, to też barbarzyńska ręka uderzył w nie jak uderzył w rodziców. Ojciec Ludwika pragnący aby synowie jego zastąpili go w służeniu Ojczyźnie użytecznie, dwóch najstarszych umieścił w wojsku belgijskiem 5 lutego 1837, w pułku 1 strzelców pieszych zwanym *Partyzantów*; gdzie *Ludwik* postąpił na Kaprala 11 maja — Furjera 21 listopada — i Sierżanta-Starszego 16 maja 1839 r. — był on lubiony od swych przełożonych, kochany i szanowany od współtowarzyszy. — Polska straciła jednego ze swych obrońców pięknych nadziei.

— Dnia 25 z. m. umarła w *Gandawie Aniela Ludwika Napier* małżonka *Antoniego Szczepańskiego* kapitana 4 pułku piechoty liniowéj wojsk belgijskich, matka pięciorga dzieci.

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.